Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 37. **Bochum, dnia 13 września 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 18 po Świątkach.

LEKCYA. 1. Kor. I. 4—8.

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie! iż we wszystkiem staliście się bogatymi w Nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej namiętności. Jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w nas, tak, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekiwającym objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też was umocni aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

EWANGIELIA. Mat. IX. 1—8.

Onego czas wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej, rzecz: odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzecz: wstań a chodź. A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu swego. I wstał i poszedł do domu swego. A widząc rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Wykład Ewangielii św.

Powietrzem ruszony w dzisiejszej św. Ewangielii nie miał z pewnością najmniejszego przeczucia w swoich cierpieniach, że one staną się dla niego przyczyną szczęścia i błogosławieństwa. Był on tak chory, tak słaby, tak nędzny, że z miejsca nie mógł się poruszać i że aż czterech mężów, jak opowiada św. Marek, przynieść go musiało na łożu leżącego do Pana Jezusa. I tu znalazł zaraz prędko pomoc i radę i ulgę na ciele i na duszy, a jak niewątpliwie przypuszczać można, w tem życiu i w wieczności. Gdyby mu ktoś przedtem był powiedział: Znoś twoje cierpienia cierpliwie, owszem ciesz się, bo one staną się dla ciebie przyczyną i środkiem wielkiego szczęścia i zbawienia, możeby był z obu-

rzeniem i gniewem odepchnął od siebie taką pociechę. Tacy my już raz jesteśmy wszyscy; nic nam trudniej nie przychodzi, jak wesoła i mocna wiara i ufność, że według woli i wyroków Bożych cierpienia i krzyże mają być dla nas przyczyną szczęścia i zbawienia; tak jest oczywiście. Niezliczone są przykłady, jakie czytamy w żywotach Świętych, a objawienie Boże na wielu miejscach nam potwierdza. Zastanówmy się, mili Czytelnicy, nad tą prawdą cokolwiek.

1. Nie było na świecie zapewnie drugiego męża, któryby, będąc przyjacielem i ulubieńcem Bożym, tyle wycierpiał, co Job sprawiedliwy. Żył on, jak Wam zapewnie jest wiadomo, za czasów Patryarchów: Abrahama, Izaka i Jakóba, w Arabii, i daleko i szeroko był on wielce szanowany dla wielkich bogactw, a jeszcze więcej dla wielkiej bojaźni Bożej i miłosierdzia względem bliźnich i ubogich. Trwało to tak całe lata. Dziesięcioro dziatek, wychowanych w bojaźni Bożej i pobożności, urosło mu i na niczem, jak się zdawało, nie zbywało mu do szczęścia. — Lecz nieszczęście przypadło na niego, jak piorun z jasnego nieba. Nieszczęścia i cierpienia sypały się na głowę jego jakby z roga obfitości, tak że trwoga i dreszcz przejmuje człowieka, gdy tylko o tem się czyta. Za dopuszczeniem Bożem wysilało się piekło i szatan, ażeby go przez nieszczęścia przywieść do rozpaczy. Wielkie stada bydła i owiec, główne na one czasy bogactwo, zrabowali mu rozbójnicy, a sługi zabiły pioruny. Jakiż to jest płacz i narzekanie, gdy gospodarzowi jakiemu spali się jedno obfite żniwo albo mu je grad potłucze; wyobrazić więc sobie można, jaka boleść spotkała Joba i jego familię! Nie dość tego, prawie w tym samym czasie zginęły mu wszystkie dziatki, zabite i przywalone gruzami przez burzę obalonego domu. Sam Job obsypany został od stóp do głowy najobrzydliwszemi wrzodami; wyniesiony z domu siedział na kupie popiołu w bólach i mękach, wyszydzany i wyśmiewany nawet przez własną żonę i własnych przyjaciół. Ta wzgarda była z pewnością ze wszystkiego dla niego najboleśniejszą.

2. Któż potrafi rzeczy takie i dopuszczenia Boże wyjaśnić? Mądrość ludzka z pewnością tego nie pojmie. Gdyby Job nadużywał był bogactw do grzechów i niesprawiedliwości, o wtedy moglibyśmy powiedzieć, że słuszna go spotkała kara Boża — lecz Job żył jak Święty. Jest więc jedyne jedno tylko wytłómaczenie, jakie sam Job wypowiedział: „Wiem, że Odkupiciel mój żyje i że w dzień ostateczny powstanę z ziemi i w ciele mojem oglądać będę Boga mego“. Tak, tak, przyjdzie dzień zapłaty, gdzie zobaczymy, jak Apostół mówi, „iż cierpienia czasu niniejszego nie są godne chwały, jaka się w nas objawi“. I dla tego mówi Pismo święte: „Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze: karania tedy Pańskiego nie odrzucaj“. (Job 5.) „Karania Pańskiego synu mój nie odrzucaj; ani ustawaj, gdy od niego karan bywasz, bo kogo Pan miłuje, karze, a jako ojciec w synie kocha się“ (Przyp. 3). A więc trzeba nam wierzyć jako w artykuł wiary i ani o włos od niego nie odstępować tj. od przekonania: Pan Bóg dobrze mi życzy, gdy na mnie to lub owo cierpienie zsyła, tak on chce mego dobra, a ja mu służyć będę jak najgorliwiej, chociażby jeszcze większe cierpienia na mnie zesłał. Dzień zapłaty przyjdzie, a i tu na ziemi wśród moich cierpień On mnie nie opuści i nie pozostawi bez pociechy [illegible] wewnętrznej radości, gdy tylko pokornie w Bogu i z Bogiem cierpieć będę; już i tu na ziemi zresztą nadejdzie ulga, gdy się [illegible] Panu Bogu spodoba, jak czytamy o Jobie cierpliwym, że Pan Bóg go wybawił z nędzy i to co stracił, sowicie mu wynagrodził. Dał mu znów liczne potomstwo, dał mu wiek sędziwy, bo 140 lat żył. Job w szczęściu i radości oglądał czwarte pokolenie.

3. Nie potrzeba daleko szukać przyczyn, dla czego Pan Bóg i sprawiedliwych doświadcza. Przyczyn ważnych jest dosyć. Chce on nas zachować od niebezpieczeństw

ziemskiego szczęścia, od pychy i lekkomyślności, od ciężkich zboczeń i występków. Daje nam piękną okazyę do odpokutowania za grzechy lekkie (a nie raz i za ciężkie) już tu na ziemi, abyśmy nie cierpieli ciężkich mąk w ogniu czyscowym. Czyni on nas misyonarzami dla drugich, stawia jako przykład cierpliwości dla drugich, jak to i u Joba było. Chce on nam dać godność wysoką z chwałą wielką, tj. chce nas uczynić równymi najukochańszemu Synowi swemu, który niewinnie cierpiał i na krzyżu umarł, a wreszcie, chce on nam w wieczności obficie wynagrodzić, gdy tu krótko tylko cierpimy. Rozważywszy to dobrze, a przytem prosząc Boga szczerze o pomoc i siłę i uciekając się do cierpiącego Jezusa i do Matki Boskiej bolesnej, dokażemy z pewnością tego, że wszelkie cierpienie i wszelki krzyż cierpliwie i owszem z radością znosić i dla życia niniejszego i dla wieczności liczne zasługi gromadzić sobie będziemy.

4. Jeszcze nam słówko wypada mówić o grzeszniku. Jestto oczywiście szczególną łaską, jeżeli Pan Bóg na niego cierpienia zsyła. Przez cierpienie, przez ciężką niewolę i więzienie przyszedł bezbożny Manasses, król Judzki, do rozumu i poprawy. Przez cierpienia zmusił Pan Bóg Jonasza do posłuszeństwa. Przez głód i surowe obchodzenie uznali bracia Józefa Egipskiego swe grzechy i zbrodnie. Syn marnotrawny głodem i nędzą przyparty, zdecydował się wrócić do ojca, od którego był uciekł. Szczególnie podpadający przykład, jako ziemskie szczęście i bogactwa prowadzą na bezdroża, a nędza i nieszczęście prowadzą do Boga, jest żywot błogosławionego pustelnika Eulogiusza. Prowadził on na puszczy bardzo bogomyślne i święte życie. Przypadkiem znalazł dnia pewnego w jaskini wielki skarb, wiele złota i drogich kamieni. Cóż miał z nim zrobić? Rozważał długo i szeroko, począł marzyć o ziemskiem szczęściu, rozkoszach i honorach — i oto niedługo widzimy pobożnego Eulogiusza w Carogrodzie. Bogactwem i mądrością doszedł wysokich godności i całkiem się oddał życiu światowemu. Na szczęście swoje — trzeba przyznać — został on po pewnym czasie zawikłany w rokosz przeciwko cesarzowi Justynianowi i tylko rychłą ucieczką uratował wolność i życie. Dobra jego zostały skonfiskowane a Eulogiusz został ubogim, jak przedtem. Wrócił się więc napowrót na swoją pustynię, czynił srogą pokutę i aż do śmierci prowadził budujące i święte życie. Tak więc cierpienia prowadzą do P. Boga. Bądź więc przekonany, miły Czytelniku, wielu, tysiące nie byliby uszli piekła, gdyby im Pan Bóg dóbr ziemskich nie był odmówił, a cierpienia od nich był usuwał. Wierz więc i bądź rozsądny, gdy masz co cierpieć, i staraj się krzyż twój cierpliwie według woli Bożej znosić. Przez krzyż do nieba, przez wiele utrapień trzeba nam wnijść do królestwa niebieskiego. Amen.

Do robotnika.

IX.

Praca pod obroną i opieką Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Chrystus, wcielony Syn Boży, nie chciał ziemskiego naszego żywota, jak go Bóg, nieskończenie sprawiedliwy, po upadku Adama w raju człowiekowi przeznaczył, zmienić i zupełnie przekształcić w wewnętrznej jego postaci. Miał on pozostać żywotem na łez padole, życiem w cierpieniu i smutku, pod jarzmem mozolnej, przygniatającej pracy. Ale przez to, że sam dobrowolnie z szczerej miłości takie życie prowadził, pobłogosławił każdy krok na tej drodze i uświęcił, zasypał ją dobrami nadprzyrodzonemi, tak, że dla wszystkich, którzy mają dobrą wolę, stała się ona prawdziwą drogą pokoju i zbawienia, drogą, prowadzącą do ojczyzny wiecznie szczęśliwej, niebieskiej. Kto chce dla tego doznać łask chrześciaństwa, ten może je tylko na tej drodze znaleść, drodze krzyża, mozołów, pracy sumiennej. A jeżeli szczerze chce naśladować Chrystusa, spełniać obo-

wiązki stanu i powołania swego, i nie zapomina o przykazaniu miłości bliźniego, znajdzie wtenczas naokół siebie wiele mozołów i utrapień, iżby Chrystusowi stał się podobnym i codziennie mógł powtarzać: „noszę jarzmo pracy“. Św. Franciszek Salezy mówi bardzo trafnie: „My jesteśmy dziećmi prac i cierpień Jezusa Chrystusa, dla tego musimy pracę miłować.“

O ile tedy człowiek pojedyńczy dobrowolnie z tej drogi prac Chrystusa uświęconej schodzi, a na inną wedle własnego kaprysu wchodzi, o tyle odrywa się od Zbawiciela Boskiego i staje się niegodnym owoców odkupienia. Jak pojedyńczy człowiek, tak i ludzkość cała. O ile naród od zasad chrześciaństwa odstępuje, że jedni w nim od pracy, życia ofiary na drodze krzyżowej Zbawiciela uciekają, a pędzą życie w rozkoszy, zabawach i przyjemnościach, inni znów dźwigają jarzmo pracy, krzyż utrapień w sposób przewrotny, grzeszny, może z gniewem i nienawiścią w sercu, o tyle tamuje on dla siebie przypływ błogosławieństw chrześciaństwa. Pisze pewien zakonnik słusznie: „Bez trzech rzeczy, bez chęci do pracy, bez wytrwałości w pracy, bez błogosławieństwa w pracy, nie może być korzyści (prawdziwego szczęścia). A trzy te rzeczy są owocami, które tylko na drzewie prawdziwej pobożności dojrzewają. Duch świata, który niema już nic wyższego, przekształca człowieka w maszynę i pędzi go bezustannie nie tyle do pracy, ile raczej do trawiącego go niepokoju i nienawiści, aż w końcu ze znużenia on upada. Tylko kto ducha Bożego posiada, posiada też i ducha prawdziwej pracy.“ Jedno wynika z tego, na co chciałbym tutaj zwrócić uwagę.

1. Największymi dobrodziejami społeczeństwa ludzkiego byli oddawna i są jeszcze zawsze i będą po wszystkie czasy ci, którzy czynem i słowem bronią zasad chrześciaństwa, nauk jednego prawdziwego Kościoła i w kole swojem całego wpływu swego na to używają, aby tym zasadom drogi torować i stawiać je na czoło i pierwsze miejsce w publicznem społecznem życiu. Największym dobrodziejem ludzi i pod względem doczesnego ich szczęścia, ich wspólnego na ziemi pożycia, społecznego szczęścia i dobra, — tym, który najwięcej łez otarł, najwięcej ran w sercach uleczył, który niezliczenie wielu z głębin nędzy, z przepaści gorzkiej i rozpaczy wydobył, który różnice stanu prawem miłości złagodził, a upomnieniem do pracy poważnej stany pojedyńcze do siebie zbliżył, który w narody konające nowego, silnego tchnął ducha życia, który ludzkości otworzył życie prawdziwie szczęśliwe — jest wcielony Syn Boży. On swemi naukami, zasadami rozwiązał kwestyę prawdziwie socyalną. A ci, którzy w życiu swojem stósują Jego nauki i mocno ich bronią, pracują w najlepszem rozumieniu nad rozwiązaniem jedynie zbawiennem i możliwem kwestyi socyalnej. I gdyby wszyscy na tej wspólnej podstawie stali, wtenczas łatwoby się znalazło środki i drogi, aby ulżyć nędzy socyalnej naszych czasów.

Dla tego też ten tylko może być prawdziwym przyjacielem ludu, który na podstawie chrześciaństwa, oparty na zasadach jednej, prawdziwej wiary stara się polepszyć dolę ludu, a w tych zabiegach i staraniach sam idzie drogą ofiary i poświęcenia dla ludu. Oczywiście i ci, którzy są nieprzyjaciołmi chrześciaństwa, a przynajmniej obojętni dla niego, twierdzą, że i im chodzi o dobro społeczeństwa ludzkiego i może też go pragną, — ale [illegible] idą złą drogą i dla tego szczęścia nie przyniosą, ale zaprzepaszczą tych, dla których pracują. Więc nie wierz im, robotniku, chociaż oni robotników około siebie zbierają, bo oni cię zaprowadzą po krętych drogach na manowce; — oni wiatry sieją, dla tego to burze tylko zbierać mogą. Prawdziwych przyjaciół znajdziesz pomiędzy tymi, którzy na stanowisku swojem czynem i słowem stawają w obronie zasad chrześciaństwa; znajdziesz ich tylko pomiędzy prawdziwie gorliwymi kapłanami, którzy z poświęceniem nawet życia prawdy wiary

ci przepowiadają, przykazania przypominają i świętości nieba i łaski po ziemi rozrzucają.

Posłuchaj, co ci z życia opowiem. W pewnem mieście francuskiem weszło razu pewnego dwóch ludzi do jednego i tego samego wagonu kolei żelaznej — młody kupiec i robotnik. W tym wagonie nikt więcej nie siedział. W drodze spostrzegli na jednej stacyi kapłana, który czekał na dworcu na pociąg, który miał iść w przeciwnym kierunku. Kupiec chciał z niego zażartować, a zwróciwszy się do robotnika, odezwał się do niego: „do czegoby to można użyć tej rzeczy (to jest kapłana)?“ I potem zaczął lżyć kapłana, aż w końcu zawołał: najlepiej by było tę bandę rozrzucić i rozpędzić na cztery wiatry. Robotnik słuchał, a kiedy pociąg na dobre się rozruszał, powstał i tak się odezwał do towarzysza: „Tu widzisz bardzo dziką okolicę, a stacye jedna od drugiej bardzo są oddalone. Przyjąwszy, żebym cię teraz chciał zagardlić dla twoich pieniędzy i ciało twoje oknem wyrzucić, anibyś krzyknął, aniby kur zapiał.“ — „Ależ, mój przyjacielu, odrzekł kupiec jakby błagając, ja nie mam nic przy sobie i tybyś z tego nic nie miał.“ — „Przepraszam cię, odparł robotnik silny i barczysty, zanim wszedłeś do wagonu, byłeś w banku. Ja tam także byłem i widziałem, żeś ztamtąd wyniósł 30,000 franków, które muszą jeszcze być w tej oto torbie. Ale nie lękaj się, ja ci nic nie zrobię; ja chodziłem do szkoły, w której uczył kapłan gorliwy i pobożny, i ten mnie nauczył, bać się Boga i chodzić drogą uczciwości. Teraz wiesz, do czego można użyć kapłana.“

Przed kilku laty czytałem w gazecie jednej list pisany z Essen. Było to w czasie wielkich rozruchów pomiędzy robotnikami w kopalniach węgla w Belgii i Flandryi, a wyzywano i lżono wtenczas okropnie Kościół katolicki i jego sługi, jakoby oni byli temu winni, chociaż wiedziano ogólnie, że to masoni i liberałowie od wielu lat pracowali nad tem, aby ludziom odebrać wiarę i religię, a do pogaństwa i bezbożności popchnąć. Wtenczas napisał pan pewien do gazety katolickiej w Kolonii wychodzącej: „W obec zarzutów wszelakich, jakie liberałowie, a nawet konserwatyści wśród rozruchów robotników w Belgii czynią Kościołowi katolickiemu, muszę podać publiczności rozmowę, obalającą ten zarzut, a prawdziwą. W czasie, kiedy rozruchy robotników bardzo się wzmogły i cały świat na nie zwrócone miał oko, rzucił pewien pan wykształcony pytanie pewnemu wyższemu urzędnikowi w wielkiej fabryce Kruppa: „Cobyś ty zrobił, gdyby twoi robotnicy do podobnych wybryków się uciekli?“ Urzędnik odpowiedział: „Coś podobnego, jak w Belgii, tu w Essen wcale zajść nie może.“ „I czemu nie?“ „Bo wpływ duchowieństwa katolickiego pomiędzy robotnikami tutaj tak jest wielki, żeby ono wybryki od początku zaraz stłumić umiało.“

Jeden jeszcze przykład z Anglii. Opowiada kapłan pewien: „Byłem w Liwerpool pomocnikiem proboszcza i pracowałem pomiędzy ludnością roboczą. Jednego dnia chciałem właśnie wnijść do jednego mieszkania, kiedy właśnie człowiek wychodził, który wyglądał na 70 lat wieku i szorstko do mnie przemówił: „Tyś tu nic nie zgubił, nie masz więc nic do szukania, idż sobie!“ I przeszedł koło mnie. Kobieta, która jego słowa słyszała, zbliżyła się do niego i rzekła: „Ten pan jest księdzem katolickim.“ Na to obrócił się ów człowiek, wrócił do mnie i odezwał się tonem błagalnym: „Przebacz mi, ojcze, przebacz! Teraz mi Bóg błogosławić nie będzie, bom księdza zelżył. Ale ja uważałem ciebie za predykanta Metodystów, który tu już kilka razy obchodził. My jesteśmy biedni, ale my chcemy katolikami pozostać. O przebacz mi, mój ojcze!“ Przypatrzyłem się człowiekowi i spytałem: „Powiedz mi, kiedyś ty poraz ostatni się spowiadał?“ — „Dawno to już, mój ojcze, bardzo dawno!“ — „To dobrze, — rzekłem — tyś mnie grubijaństwem przyjął; teraz żądam za to,

abyś się wyspowiadał. W najbliższą niedzielę, tam oto przyjdziesz — wskazałem mu kościół, — tam się z sobą załatwimy, tylko się na to przygotuj.“ „Tak, ojcze, ja przyjdę, abym znów miał błogosławieństwo.“ I przyszedł i wyspowiadał się z całego życia, a był potem bardzo wesoły. I pytałem go się: „Znasz ty więcej takich, jak ty?“ — „O znam kilku, znam, mój ojcze! — „To mi dopomóż, abym ich tak uszczęśliwił, jak ciebie.“ — „Tak ojcze, ja ci dopomogę.“ I rzeczywiście wielu do mnie sprowadził. — Oto kapłan wśród robotników, — oto jego wpływy i praca!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dla Saksonii.

Czerniowce, 2 sierpnia.

Życie katolickie pełnem tu płynie korytem. Parafia rzymsko-katolicka liczy do 18,000 dusz, w największej części Polaków, wyróżniających się chlubnie religijnością. Katolicy posiadają piękny kościół świętego Krzyża, konsekrowany roku 1826, który chociaż jest obszernym, nie wystarcza na potrzeby tak licznych parafian.

Pracuje przy nim czterech księży a nadto mieszka w Czerniowcach czterech księży katechetów przy różnych szkołach i zakładach i jeden kapelan wojskowy. Istnieją tu trzy zakony, a mianowicie: OO. Jezuici, Siostry Felicyanki i Siostry Maryanki, czyli Siostry Rodziny Maryi, założone przez ks. Arcybiskupa Felińskiego. OO. Jezuici zamieszkują w bliskości wielkiego parku miejskiego skromny dom, w którym dawniej mieszkał ks. Arcybiskup Feliński, przy ulicy Ogrodowej nr. 11, w którym się mieści prawdziwie katakumbowa kaplica, przypominająca żywo ubogi Franciszkański kościół w Luksorze w Egipcie. Nie dziw też, że Ojcowie pomyśleli o budowie kościoła, tak potrzebnego, szczególniej w tej nowej, szybko rozwijającej się, zachodniej dzielnicy Czerniowiec. Dzięki niezmordowanej czynności superyora O. Eberharda, kościół pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego dobiega swego wykończenia. Nowa to ozdoba Czerniowiec, w której co rok powstają monumentalne budowy. Już zdala imponuje kościół swym smukłym, kończastym dachem i śmiało w obłoki strzelającą wieżą. Wzniesiony na placu cesarza Ferdynanda na gruncie darowanym przez miasto, co wiele znaczy, bo tu grunta budowlane są bardzo drogie, przedstawia się świątynia bardzo korzystnie. W stylu przejściowym z romańskiego do gotyckiego zbudowany, będzie mógł pomieścić do 3000 wiernych. W dzień świętego Ignacego Lojoli, dnia 31 lipca r. b., odbyło się uroczyste poświęcenie olbrzymiego, żelaznego, pozłacanego krzyża, który w tych dniach będzie umieszczonym na szczycie prześlicznej wieży. Z domu OO. Jezuitów w uroczystej procesyi, na którą niezliczone mnóstwo wiernych się zgromadziło, zaniesiono krzyż wśród pieśni nabożnych przed kościół, gdzie go miejscowy proboszcz, ks. Schmid, poświęcił a Ojciec Eberhard przemówił stósownie do okoliczności, dziękując obecnym za hojne składki, które umożliwiły w tak krótkim czasie doprowadzenie tego prawdziwie Bożego dzieła do dzisiejszego stanu. Konsekracyi świątyni ma dokonać sam Najprzewielebniejszy Arcybiskup lwowski ks. Morawski, do którego i Bukowina należy i to, ile możności, dnia 17-go października r. b. jako w dzień uroczystości błogosławionej Małgorzaty Alacoque. Właśnie malarze kończą malowanie kościoła. Na poważnej kolumnadzie z gładkich ciosów wspierają się żebra sklepień, obramione ze smakiem i gustem wzorami różnych barw. Tło główne sklepień i nawy jest koloru bladozielonego; na niem rozrzucono tuż i owdzie fantazyjne ozdoby, zgodne z całym stylem gmachu Bożego. W presbyteryum sklepienie ma wygląd błękitnego skrawu nieba, zasianego złotemi gwiazdami. Okna kolorowe stanowią wspaniałą w swoim rodzaju ozdobę. Trzy okna po nad głównym ołtarzem przedstawiają w naturalnej prawie wielkości postacie Najsłod. Serca

Jezusowego, Najśw. Maryi Panny i św. Józefa. Środkowe okno podarowała księżna Cecylia z hr. Zamojskich Lubomirska z Przeworska; to też herby Zamojskich i Lubomirskich umieszczone są u dołu okna; jedno z bocznych okien jest darem mężów i młodzieńców, a drugie mężatek i dziewic Czerniowieckich.

Dobiegają właśnie cztery lata, kiedy ks. Arcybiskup Morawski położył uroczyście kamień węgielny pod kościół. Kto dziś spogląda na ten prześliczny gmach Boży, wzniesiony wdowim groszem całej Polski, zebranym zapobiegliwością i trudem niezmordowanego O. Eberharda, znanego z prac misyjnych na Śląsku, w Berlinie, Saksonii i Krakowie, ten cieszy się w duchu i przyznaje, że w naszym kraju biją serca szlachetne, gotowe zawsze do ofiary dla tego, co wzniosłe i wielkie. I prawdziwie, jeżeli co, to właśnie ta świątynia, wzniesiona na kresach naszej cywilizacyi, przytomnym w długie wieki świadczyć będzie o wielkiej wierze i hojności naszego społeczeństwa dla sprawy Bożej, tak, jak znowu, w dowód niewygasłej wdzięczności, z pod stropów tego kościoła wznosić się będą przed tron Boży ofiary i modły za szczerych dobrodziejów. Już teraz odprawia się za nich i odprawiać się będzie po wszystkie czasy co tydzień jedna msza św.

Tuż obok nowej świątyni wznosi się skromny dom piętrowy, zastósowany stylem do całości domu Bożego, a przeznaczony dla OO. Jezuitów. Koszta dotychczasowej budowy, wynoszące do 130,000 mk., są pokryte, ale wewnętrzne urządzenie kościoła, organy, kazalnica, ołtarze, posadzka, ławki, spowiednice i inne niezbędne przybory kościelne wymagają jeszcze sporo nakładu. Jest przecież nadzieja, że serca polskich katolików nie ustaną w swych ofiarach i nie opuszczą pomnikowego dzieła w tej najważniejszej chwili na cześć Najsł. Serca Jezusowego, z którego tyle łask ma popłynąć na całą naszą ukochaną, a nieszczęśliwą krainę. Wykończone kiedyś wspólnemi siłami i ofiarami dzieło będzie dla każdego ofiarodawcy miłem wspomnieniem dorzuconej cegiełki do całości wspaniałego gmachu. A kiedy z wieży świątyni w blizkiej przeszłości głos spiżowy dzwonów poniesie daleko po górach i dolinach wezwanie swoje, to echem tych dźwięków popłynie ku ofiarodawcom zapewnienie, że właśnie w tej świątyni za ich potrzeby, za ich dusze modlą się kapłani, prosząc o miłosierdzie Boże dla tych, którzy miłosiernymi być umieli.

Przypominamy przy tej sposobności, iż na rzecz dokończenia świątyni Najsłodszego Serca Jezusowego wydał b. r. E. Heleniusz wspaniałe dwutomowe dzieło: „Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych“, które złożone jest na składzie u O. Eberharda, a kosztuje tylko 5 złr. *)

Dodajmy, że prócz katolików rzymskiego obrządku są tu jeszcze Rusini, unici i Ormianie, którzy posiadają bardzo piękny kościół, zawsze pełen wiernych. Proboszczem jest zacny ksiądz Kasprowicz.

Czerniowce, mimo kilku tu zamieszkujących narodowości, są tak polskiemi, a nawet więcej polskiemi, niż Poznań, bo tu każdy człowiek mówi po polsku; język polski obok niemieckiego jest tu nawet językiem cywilizacyi. Polacy posiadają dwa towarzystwa, a burmistrzem i posłem na sejm krajowy jest Polak p. Antoni Kochanowski.

Na zakończenie dodaję, że w ostatnich dniach bawił tu ks. kanonik Kubowicz, który razem z jenerałem OO. Zmartwychwstańców ks. Przewłodzkim pojechał do Bukaresztu.

Kalendarz tygodniowy.

16. **Niedziela 18 po Świątkach.** Kornela i Cypryana.
17. Poniedziałek. Pięć ran św. Franciszka.
18. Wtorek. Tomasza z W.
19. Środa. Januarego męcz.
20. Czwartek. Eustachiusza męcz.
21. Piątek. Mateusza apost.
22. Sobota. Maurycego męcz.

*) Można także nabyć w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ za cenę 7 m. 50 fen. (z przesyłką 8 m.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 36)		151,82 m.
Na pogadance u p. Smiecha w Bochum . .		3,20 „
Franciszek Józef T., Höntrop		3,00 „
N. N. z Witten		1.00 „
Andrzej Malkiewicz z Witten		0,50 „
Michał Skorcz i przyjaciele z Baukau . . .		6,50 „
Tow. św. Kazimierza w Baukau		8,66 „
Polacy z Bruchu (przesłał Antoni Wincek) .		10,00 „
Razem		184,68 m.
Odchodzi:		
P. O. na bilet kolejowy (ważny na czas szkólny od 18 września 1894 do 10 kwietnia 1895)	38,80 m.	38,80 „
Pozostaje		145,88 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
12. IX. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Wiarus Polski

pismo polityczne dla ludu katolicko-polskiego wychodzi trzy razy tygodniowo. Prenumerata wynosi na poczcie i u ajentów tyłko 1 m. 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen. Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ dostaje w dodatku darmo **„Posłańca“** czyli „Naukę Katolicką“ oraz pismo dla nauki i zabawy pt. **„Zwierciało“**.

Książki do nabożeństwa,

które nabyć można w księgarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Książka św. Barbary. Oprawna w skórkę ze złotym brzegiem 3 mr., z czerwonym brzegiem 2,50 mr.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Błogosławmy Panu. Oprawa (6) skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Opraa (4) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,5o m. — Oprawa (4c) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. — Oprawa (30) emalia biała, krzyżyk z słoniowej kości, okucie i zamek nikl., brzeg złoty grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Opr. (3) skórka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2 m. — Opr. (1) skórka, złote wyciski. Cena 1,50 m. — Opr. (4a) skórka twarda, złote wyciski, zamek, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fenygów więcej.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.